

# Czy harcerstwo jest dzisiaj potrzebne społeczeństwu i Państwu Polskiemu?

*Materiały z debaty na temat kondycji i przyszłości harcerstwa  
organizowanej przez Kancelarię Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej  
w ramach Forum Debaty Publicznej*

**Debata pierwsza z 26 maja 2012 roku**



*„Czy harcerstwo jest dzisiaj potrzebne społeczeństwu i Państwu Polskiemu?”*

Wydawca: Fundacja Harcerstwa Drugiego Stulecia,  
ul. Sielecka 2a/3, 00-738 Warszawa  
[www.harcerstwo2stulecia.pl](http://www.harcerstwo2stulecia.pl)  
[dlaharcerstwa2stulecia@gmail.com](mailto:dlaharcerstwa2stulecia@gmail.com)

Opracowanie redakcyjne: Krystyna Olszewska

Projekt okładki: Maria Jagodzińska

Skład i druk: J-PROPERTY, ul. Zwycięzców 20 lok. 2, 03-936 Warszawa

Nakład: 500 egz.

Warszawa, grudzień 2012

Copyright: Fundacja Harcerstwa Drugiego Stulecia



## Wprowadzenie

Forum Debaty Publicznej jest tym obszarem dialogu w przestrzeni publicznej, w którym podnoszone są najistotniejsze tematy dotyczące życia społecznego naszego kraju. Fakt, że odbywa się ono w Pałacu Prezydenckim dodaje odpowiedniej rangi i przydaje ważności prowadzonemu dialogowi. Majowe spotkanie poświęcone było harcerstwu; przedstawiciele ośmiu organizacji harcerskich z kraju i zza granicy zastanawiali się wspólnie nad odpowiedzią na pytanie o perspektywy i wyzwania, jakie stawia współczesność przed tym ponad stuletnim już ruchem młodzieżowym. Z jednej strony kryzys wartości i autorytetów, a z drugiej autentyczna potrzeba stworzenia dla młodych takiego modelu wychowania, który pozwoli im przejść przez meandry dorastania w niełatwej rzeczywistości, generując konieczność dostosowania sprawdzonej, harcerskiej metody wychowawczej do wyzwań współczesności. Eksperci, biznesmeni i naukowcy połączeni wspólną troską o przyszłość młodego pokolenia postawili wiele ważnych pytań i podjęli próby odpowiedzi na nie. Z diagnozy postawionej przez uczestników dyskusji wyłania się trudny i niejednoznaczny portret współczesnego młodego pokolenia. Portret współczesnego młodego pokolenia, naznaczonego indywidualizmem ale też poszukującego własnej drogi. Tych dróg dziś jest wiele, harcerstwo jest ledwie jedną z nich. Biografie wielu uczestników majowego spotkania potwierdzają, że ta droga doprowadziła ich do sukcesu i samorealizacji i to w czasach wcale nie łatwiejszych od tych, w których przyszło nam obecnie żyć.



---

**Krzysztof Ziemic,**  
*dziennikarz TVP*

W imieniu Pana Prezydenta, małżonki Pana Prezydenta, Kancelarii Prezydenta, Pana Ministra witam wszystkich uczestników dzisiejszego panelu. Moja obecność tutaj nie jest przypadkowa, dlatego mogę z czystym sumieniem powiedzieć – czuwaj, bo też jestem starym harcerzem, a jak wszyscy wiemy na tej sali, harcerzem jest się do końca życia, mimo że mundur wisi w szafie i jest za mały, to te wartości w sercu i w duszy pozostają i trwają do końca. Na tej sali znajduje się wiele osób, które dziś, w swoim dorosłym życiu pokazują, że z harcerstwa nigdy się nie wyrasta. Harcerstwo jest tym czymś, co człowieka w sposób niezwykle wrażliwy, uczciwy i wzniosły niesie do końca życia, że dzięki tym wartościom, które każdy z nas w tym szczególnie młodzieńczym okresie wyniósł z harcerstwa, dzięki tym wartościom w życiu później – przynajmniej takie są moje doświadczenia, ale myślę, że większości państwa również – dużo łatwiej odnaleźć się w tej niełatwej rzeczywistości. Tematem dzisiejszej debaty jest pytanie trochę prowokacyjne: czy harcerstwo jest dzisiaj potrzebne społeczeństwu i Państwu Polskiemu? Prowokacyjne, bo myślę, że wszyscy na tej sali wiemy, jaka jest prawidłowa odpowiedź, ale to jest ten czas, kiedy o tym wszyscy powinniśmy porozmawiać. Witam jeszcze raz bardzo serdecznie i proszę, aby głos zabrał Podsekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta Pan min. Maciej Klimczak, również harcerz oczywiście.



**min. Maciej Klimczak,**  
*podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta*

Ja, zdaje się, jestem jeszcze młodym harcerzem. Szanowni Państwo, witam Państwa bardzo serdecznie w Pałacu Prezydenckim. Dzisiejsze, zatytułowane w sposób nieco prowokujący, Forum Debaty Publicznej będzie, jak sądzę, miejscem, w którym powstaną pozytywne przesłanki dotyczące ruchu harcerskiego. Chciałbym to wyraźnie podkreślić, iż nasze dzisiejsze spotkanie rozpoczyna cykl debat, które będą kontynuowane począwszy od września/października. Chciałbym, aby dzisiejsi mówcy i wszystkie osoby, które zapiszą się do głosu, wzięły pod uwagę tę okoliczność. Dobrze by było, gdybyśmy nie próbowali roztrząsać dzisiaj wszystkich kwestii, ponieważ będziemy na to mieli czas w przyszłości. Może lepiej rozmawiać, konstruując pytania i uzyskując takie odpowiedzi, które mogą być rekomendacją dla władz publicznych, dla Pana Prezydenta, dla władz wykonawczych. To mówiąc, chciałbym powitać na tej sali przedstawicieli zespołów parlamentarnych zajmujących się harcerstwem oraz przedstawicieli instytucji publicznych. Dziękuję Państwu za przybycie. Przypominam, że debata pojawi się na portalu **www.prezydent.pl** i tak jak wszystkie kolejne debaty będzie udostępniona opinii publicznej. W ten sposób będziemy mogli wracać do poruszonych tutaj problemów. Wszystkie spostrzeżenia, którymi nie zdążą się Państwo podzielić tutaj, mogą być zawarte w specjalnym wydawnictwie opublikowanym po dzisiejszej debacie.



## Głosy ekspertów

**prof. Krystyna Szafraniec,**

*UMK w Toruniu*

Dziękuję bardzo za zaproszenie i chociaż jestem harcerką, ale różnice pokoleniowe już czuć. Moje dzieci, jak tylko osiągnęły wiek, w którym można być harcerzem, otrzymały ode mnie mundury, finkę i inne akcesoria. Syn wytrzymał jeden rok, córka kilka lat, po czym stwierdzili, że to nie dla nich. Tak więc mimo moich głębokich namów, nawet w rodzinie, trudno jest pod presją autorytetu mamy, która harcerstwo kochała, trudno jest przekazać ten bakcyl harcerstwa. Coś rzeczywiście się dzieje z organizacjami młodzieżowymi. Mnie się wydaje, że harcerstwo z jednej strony jest tylko pewnym przykładem, z drugiej strony jednak – do czego wrócę w końcu swojej wypowiedzi – jest pewną specyficzną organizacją, która posiada parę cech wartych rozważenia, na ile one przystają do współczesności, do pewnych społecznych wyzwań, ale również – to jest akcentowane w temacie mojej wypowiedzi – na ile przystają do portretu potrzeb i stylu życia współczesnej młodzieży. Gdy stawiamy tę tezę o kryzysie organizacji młodzieżowych, przede wszystkim patrzmy na statystyki przynależności młodzieży do różnych organizacji.

Oczywiście nasza organizacja nie jest tą, którą młodzież kocha, bo wśród różnych organizacji, które są odnotowywane jako skupiające młodzież, harcerstwo jest na szarym końcu, skupia niespełna 1% młodzieży. W porównaniu ze sportowymi organizacjami i stowarzyszeniami, które skupiają 15%, czy chociażby czysto religijnymi, które skupiają 8%, to jest naprawdę bardzo mało. Ale oczywiście można powiedzieć, że jest jedna teza, która jest przytaczana jako wyjaśnienie tej diagnozy. Ja bym powiedziała – fałszywej diagnozy, tzn.



nie można mówić na podstawie wskaźników przynależności organizacyjnej o tym, że mamy do czynienia – i tu jest właśnie to założenie – z uwiadem zaangażowania społecznego młodzieży, że winą za ten stan obciąża się młodzież, bo to bynajmniej nie jest do końca prawda. Inne badania pokazują, że wcale nie jest źle z tym kapitałem zaangażowania społecznego, bo w takiej opozycji pytań, czy dzisiaj lepiej jest dbać głównie o siebie, koncentrować się w walce o swoje interesy i sprawy, lub swoich najbliższych, czy otwierać się na innych, oczywiście przeważają głosy mówiące, że należy otwierać się na innych. To jest proporcja 25% do 64%. Gdy pytamy, czy stawiamy opozycję, czy dzisiaj trzeba być bardziej wrażliwym i gotowym do niesienia pomocy innym, czy też rozwiązywać problemy swojego środowiska, czy też od tego stronić, też mamy 64% odpowiedzi, że lepiej jest z innymi, myśleć o innych, a nie koncentrować się na sobie. Tu można by było wiele takich pytań z badań socjologicznych przytaczać. Chciałabym podkreślić, że właśnie one też o czymś świadczą. Świadczą o tym, że ważne jest, jak pytamy o to, jak badamy i na jakiej podstawie formułujemy nasze oceny. Taka pierwsza moja teza, to że jakkolwiek mamy do czynienia z kryzysem przynależności, to nie jest tego przyczyną sama młodzież. Sprawa z młodzieżą jest bardzo trudna. Trudno ją dzisiaj jest portretować, a jeszcze trudniej, bardziej ryzykownie jest ferować gotowe oceny. W większości przypadków dorośli ludzie nie znają, nie czują, nie rozumieją współczesnej młodzieży. Zwłaszcza nie rozumieją, dlaczego ona jest inna. Cokolwiek robi innego od pokolenia dorosłych albo od oczekiwania dorosłych, jest stygmatyzowane jako coś niewłaściwego. Panika moralna króluje w mediach, w komentarzach medialnych i króluje w opiniach dorosłych ludzi o zachowaniach młodzieży. Czego ona jest przykładem? Moim zdaniem jest przykładem tego, że dorośli ludzie, obserwując, jak szybko zmienia się świat, a w ślad za nim młodzież, nie potrafią się pogodzić z tym, że stara rzeczywistość, w której oni dorastali, odchodzi, zmienia się i najlepiej jest wpaść w panikę moralną – o tempora! o mores!, co się dzieje z młodymi. A młodzi żyją w bardzo trudnych czasach. To oni muszą sobie radzić z wieloma sprzecznościami, jakie niesie tzw. ponowoczesność. To jest pojęcie, które ukuli socjologowie i antropologowie na określenie społeczeństwa, które się ukształtowało w końcu XX wieku, a w tej chwili w Polsce ono w galopującym tempie się rozwija. Nie wnikając w szczegóły, chciałabym podać dwie do trzech takich cech tego społeczeństwa ponowoczesnego, które ma swoje daleko idące konsekwencje dla sposobu życia, dla filozofii życia



młodego pokolenia. Po pierwsze jest to społeczeństwo, które się niezwykle szybko zmienia. Dynamika jest porażająca. Giddens mówi o rozpedzonym molochu, jakim jest współczesny świat. Druga cecha to jest to, że w to społeczeństwo ponowoczesne wpisane są strukturalne sprzeczności. Jeden z takich przykładów, który jest absolutnie makabryczny dla młodego człowieka, jest to, że z jednej strony to społeczeństwo namawia do wyrafinowanej konsumpcji i obiecuje nieustanny rozwój, nieustanną poprawę warunków życia, perspektyw i możliwości, a z drugiej strony co chwila niekończący się dobrobyt jest jakby zderzany z kryzysami, niemożnościami i blokadami dostępu do tych dóbr, które są chwalone. I młody człowiek teraz musi sobie z tym jakoś poradzić. Jak być tym, do czego mnie namawia moja własna kultura, jak sobie poradzić z niemożnościami, które generuje system społeczny. Sposobem, jaki ludzie młodzi sobie na to znaleźli, jest indywidualizm, tzn. ja mogę sam wybierać sobie wartości różne, których jest bardzo dużo do wyboru, wybór jest mój. Ale moja odpowiedzialność za ten wybór to jest szalenie trudna sprawa. Nikt mi nie pomoże, nikt mi nie wskaże, jaką wartość mam wybrać. A z drugiej strony jest to jakby ryzyko dochodzenia do tych wartości w oparciu o własne siły. Również dlatego, że te dobra, które młodzi chcą osiągnąć, są trudno osiągalne. W związku z tym to ja ponoszę ryzyko, jak zachowywać się. Strategia „zrób to sam”, strategia self-made mana, jak to mówimy o współczesnej młodzieży, jest strategią, która spełnia, w takim właśnie zmieniającym się, sprzecznym, pokręconym straszliwie świecie, najbardziej skuteczną rolę. Jaki to ma skutek dla organizacji młodzieżowych? Ma taki skutek, że pytanie, czy harcerstwo, czy dowolna organizacja społeczna jest potrzebna społeczeństwu czy państwu, czy jest potrzebna młodzieży, jest obciążone odpowiedzią negatywną. Harcerstwo nie jest organizacją, w którą młodzież się może zaangażować, ponieważ organizacja ta wymaga poświęcenia, organizacja ta wymaga podporządkowania pewnego sposobu myślenia. Natomiast młody człowiek musi sam sobie radzić z własnymi problemami. W związku z tym organizacje przegrywają jako mało elastyczne sieci wsparcia dla młodego człowieka, bo one wymagają od młodego człowieka, a nie oferują mu coś.

Dzisiaj filozofia młodego człowieka zamyka się w takiej postawie, którą ja zaobserwowałam, działając w innym stowarzyszeniu społecznym, które się nazywa Polskie Towarzystwo Socjologiczne, też przeżywające kryzys. W takiej podobnej debacie, jaką zorganizowaliśmy, wstaje pewien doktorant





i mówi: – *Proszę państwa, pytanie, co młodzi socjologowie mogą dać PTS-owi, jest pytaniem fałszywym. Odpowiedzcie nam, co PTS może dać nam.* To jest zupełnie inne, oburzające dorosłych ludzi, postawienie sprawy, ale ono wynika z pewnych okoliczności. To są różne rzeczy, które tłumaczą tę odmienność i tę blokadę, barierę porozumienia między dorosłymi a młodzieżą, między zorganizowaną młodzieżą a młodzieżą niezorganizowaną. Pytanie jest takie, czy pod wpływem tej tzw. ponowoczesności, tych nowych reguł życia społecznego, które narzucają pewną filozofię życia i pewne strategie życiowe młodym ludziom, znika to, w co wyposaża nas psychologia, w co wyposażają człowieka procesy rozwojowe. Czy znika młodość, jako pewna faza życia ze swoimi atrybutami, ze swoim otwarciem na wrażliwość, ze swoją potrzebą wrażliwości, szukania wielkich idei. Czy to, co mówił słynny psycholog Piaget, że młodość jest wiekiem par excellence metafizycznym, czy to znika w dzisiejszych czasach? Nie. Ten potencjał otwarcia na innych, wrażliwości społecznej jest wśród młodych.

Zatem pojawia się pytanie – jeśli to nie jest tak, że młodzież jest przyczyną kryzysu organizacji młodzieżowych, to gdzie tkwią te przyczyny? Oczywiście można postawić tu kilka kolejnych hipotez; przyczyny właśnie tkwią w owych szerokich uwarunkowaniach cywilizacyjnych, w tej nowej formule społeczeństwa, które nazywamy ponowoczesnością. Przyczyny tkwią w pewnych regułach życia społecznego, które wymuszają indywidualizm i ryzyko działania, strategia self-made mana. Te przyczyny tkwią również w pewnych specyficznych problemach, jakim nie są w stanie podołać instytucje i organizacje społeczne, bo one – w przeciwieństwie do ludzi, którzy przeszli na pozycje takiego aktywnego podmiotu, w bardzo trudnym, dziwnym otoczeniu społecznym – instytucje i organizacje są takimi podmiotami społecznymi, które najtrudniej sobie radzą w tych nowych czasach. One są cały czas sztywne. To jest kwestia biurokratycznych ram, w których one działają. To jest kwestia mentalnych przekonań ludzi, którzy tymi organizacjami dowodzą. To jest kwestia programów i celów, które są z dawnych czasów, więc jeśli my mówimy o kryzysie organizacji społecznych, to spójrzmy na te szersze konteksty. One z punktu widzenia pytania: *co możemy zrobić*, są szalenie istotne. Jakkolwiek nie mamy wpływu na cywilizacyjne trendy, ale też nie mamy szansy nieuczestniczenia w nich, to świadomość, że one istnieją, i nie tylko od pomysłów ludzi, co zrobić w organizacji, jakie metody zastosować, zależy los organizacji, jest rzeczą moim zdaniem ważną, stąd poświęci-



łam tak dużo uwagi w swojej wypowiedzi tym szerszym kontekstom, w których funkcjonują organizacje społeczne i sama młodzież. I co, jeśli stawiamy pytanie takie, jakie jest tematem naszej debaty – czy harcerstwo jest dzisiaj potrzebne społeczeństwu i Państwu Polskiemu, co harcerstwo może dać społeczeństwu i Państwu Polskiemu – ja bym powiedziała tak, a rebours trochę – czy harcerstwo jest dzisiaj potrzebne młodzieży, co ono może dać młodzieży? Bo jeśli będzie potrzebne młodzieży i będzie mogło coś zaoferować młodzieży, to ono zaoferuje coś i społeczeństwu, i Państwu, ponieważ młodzi ludzie są dzisiaj szalenie ważną grupą społeczną.



**dr Monika Figiel,**

*UW*

Jestem w trudnej sytuacji z uwagi na to, że Pani Profesor zarysowała pytania stojące przed organizacjami – jak organizacje mają się zmieniać? Mnie zadano temat: *metoda harcerska i jej miejsce w wychowaniu*. Nie jest prosto odpowiedzieć w tym kontekście, który zarysowała Pani Profesor. Metoda harcerska to XIX-wieczny model wychowania, bardzo szczegółowy, ściśle określony, oparty na spójnej idei. W metodzie najważniejszy jest – o czym nie muszę większości tu obecnym instruktorom przypominać – wieloletni proces wychowania, podzielony na etapy – zuchy, harcerze, wędrownicy i instruktorzy, który wymaga udziału świadomych instruktorów, a także rodziców i dzieci. To jest przeciwne diagnozie, którą Pani Profesor nam zarysowała. Ta metoda harcerska jest niejako – wielu tak uważa – archaiczna. Jej źródłem jest XIX-wieczna wiara w możliwości tworzenia całościowych modeli wychowania, na których może być budowane całe życie człowieka. Dla mnie powstaje pytanie: czy metoda harcerska jest na tyle plastyczna i elastyczna, żeby dziś, w zupełnie innych niż XIX-wieczne okolicznościach, odpowiedzieć na potrzeby młodych ludzi, którzy większość czasu spędzają przy komputerze czy interesują się zupełnie czymś innym, niż nam zadał Baden-Powell, niż przebywanie w naturze, niż wspólne uczestnictwo w różnych wydarzeniach społecznych. Pytanie brzmi: czy metoda jest na tyle elastyczna, żebyśmy mogli zainteresować nią – my, dorośli instruktorzy, świadomi tej metody – zainteresować dziś młodzież. Na ile możemy zmieniać metodę, na ile, do którego momentu, jesteśmy jeszcze harcerstwem, a na ile zaczynamy tak dopasowywać się do świata, że tracimy tożsamość. W tym kontekście ważne są też rozważania na temat przemian idei harcerskiej – czy harcerstwo bez służby, braterstwa czy pracy nad sobą pozostaje jeszcze harcerstwem? Na ile staje-



my się dziś organizacjami koncentrującymi się na organizacji wypoczynku dzieci i młodzieży, albo na organizacji kursów i gier komputerowych, a na ile na procesie wychowania. Gdzie jest ta granica zachowania tożsamości organizacyjnej, modelu wychowania harcerskiego, a gdzie jest ta elastyczność odpowiadania na potrzeby współczesnej młodzieży, której my dorośli, w dużej mierze, jak mówi Pani Profesor, nie znamy.

Druga myśl także jest związana z diagnozą, którą Pani Profesor przedstawiła. W badaniach socjologicznych, kiedy pyta się dziś młodych ludzi, czy pyta się Polaków o to, czy przynależą do organizacji, czy są zainteresowani bezpłatnym i bezinteresownym działaniem, niedotowanym działaniem, odpowiedzi pozytywnej udziela 15% respondentów. 85% Polaków nie uczestniczy w działaniach organizacji pozarządowych. Socjologowie, komentując wyniki tych badań, mówią o trudnych konsekwencjach społecznych. Jedną z takich konsekwencji jest indywidualizm, o którym także Pani Profesor powiedziała. Autorzy Diagnozy Społecznej 2011 i z wcześniejszych lat mówią o barierach rozwoju, które jako społeczeństwo napotykaemy. Społeczeństwo czy państwo mogą się rozwijać tylko do pewnego momentu na czymś, co można nazwać kapitałem indywidualnym. Młodzi ludzie i my, nasze pokolenia też, wiele zainwestowały, by być lepiej wykształconymi, zamożniejszymi, osiągnąć wyższą pozycję społeczną. Jesteśmy w tym indywidualistami dość drapieżnymi. Nasi następcy także tego pragną, tyle że na kapitale indywidualnym, jako społeczeństwo, nie możemy rozwijać się w nieskończoność. Budowa dużych, materialnych i społecznych przedsięwzięć wymaga efektywnych wspólnot. Jeśli jest tak, że 85% Polaków nie uczestniczy w działaniach społecznych, w organizacjach społecznych, to nie uzyskuje doświadczenia we współpracy z innymi. I to jest problem, przed którym stajemy także jako harcerstwo. W niektórych drużynach harcerskich trochę lepiej, w innych trochę gorzej, ale wierzymy w to, że idea i metoda daje umiejętność współpracy z innymi. A na tym właśnie polega rozwój społeczny – na przekraczaniu indywidualizmu.

Trzeci element, o którym chcę powiedzieć, to jest pytanie, co my możemy zrobić? Po co tu, druhnny i druhowie, jesteśmy? Niektórzy z nas są w jakimś sensie przymuszeni autorytetem Pana Prezydenta, żeby przyjść na tę debatę. Wiem o bólach, jakie towarzyszyły organizatorom przy przygotowaniu tego spotkania. Z drugiej strony, niektórzy z nas przyszli z ciekawości i może z pewną nadzieją na zmiany. Pan Minister powiedział na samym początku, że to będzie cykl debat, od nas tutaj siedzących zależy, co się stanie.



Ja widzę szanse na trzech poziomach: jeden jest związany z obecnością tutaj instruktoerek i instruktorów wszystkich ośmiu organizacji harcerskich. To jest szansa na wytworzenie płaszczyzn porozumiewania się pomiędzy sobą, przekraczających przywiązania organizacyjne. Możemy próbować pokonywać krok po kroku istniejące bariery międzyorganizacyjne, nawiązując większy kontakt z tym, co spontaniczne w ruchu harcerskim, a tym samym przybliżając się do tej spontaniczności towarzyszącej działaniom młodych ludzi w drużynach harcerskich. Od nas tutaj siedzących zależy, na ile to porozumienie się uda, a na ile nadal będziemy sztywno trzymać się ram, barier organizacyjnych, nie widząc tego, że młodzi druhowie i drużyny nie mają przywiązania do tych ram.

Drugi poziom szans jest związany z obecnością tutaj tych, którzy siedzą w cywilnych ubraniach, w garniturach, sukienkach i spódnicach. To są ludzie, którzy swoimi biografiami świadczą o tym, że harcerstwo nie zamyka się w stereotypie harcerzyka w krótkich spodniach. Ten stereotyp jest silny. Harcerstwo jest w sferze publicznej zinfantylizowane. Potrzebna jest praca, by pokazać, że harcerstwo bywa źródłem pięknych życiorysów. Obecni tu samorządowcy, senatorowie, biznesmeni, naukowcy, dziennikarze, każdy z nas, o jakimś dorobku, świadczyć może swoją biografią o tym, że harcerstwo odcisnęło na nim poważny ślad. I możemy robić to wspólnie, popracować nad pokazaniem tego w sferze publicznej. To jest druga szansa, która widzę.

I trzecia szansa: liczę na to, że są tu przedstawiciele samorządów, biznesu, systemu edukacji – przynajmniej byli zaproszeni. Ludzie z otoczenia harcerstwa. Potrzebny jest krąg współpracy w tym zakresie. Wy, drużyny i druhowie, wiecie najlepiej, ileż jest trudności związanych z prawem albo z działaniami różnych instytucji, które utrudniają działania organizacji harcerskich. Organizacje harcerskie od ludzi pracujących w sferze edukacyjnej, społecznej, politycznej, publicznej, potrzebują pewnych rozwiązań, po to żeby w lepszym stopniu móc rozwiązywać problemy czy też w lepszym stopniu odpowiadać na potrzeby młodych ludzi, którzy do drużyn przychodzą.

Moja konkluzja jest taka: harcerstwo uczy działać wspólnie. Efektywne wspólnoty są dziś niezwykle potrzebne społeczeństwu i Państwu Polskiemu. Czy uda nam się tutaj, na bazie harcerskich wartości taką skuteczną wspólnotę stworzyć? Ja osobiście i też jako prezes Fundacji Harcerstwa Drugiego Stulecia mam nadzieję, że ten cykl debat przyniesie taką efektywną wspólnotę przyznawania coraz większego znaczenia harcerstwu, które ma odpowiedzieć na potrzeby młodzieży.



**prof. Andrzej Janowski,**  
*pedagog, były wiceminister edukacji*

Przygotowując się do dzisiejszego wystąpienia, pomyślałem sobie tak: czasu nie będzie, w związku z tym trzeba się skupić na czymś bardzo konkretnym. Mnie interesuje jedno pytanie: czego system szkolny, czy system oświatowy w Polsce w ogóle, nie załatwia i co ewentualnie w związku z tym mogłoby zrobić harcerstwo. Jak sobie na ten temat pomyślałem, a trochę na ten temat też i pisałem, myślę, że w gruncie rzeczy z zainteresowań naszej oświaty kompletnie zniknęła sprawa uczenia umiejętności porozumiewania się, dochodzenia do decyzji, poza tym sprawa kierowania czy podporządkowania wszystkich takich rzeczy, które – gdyby je wymieniać tutaj, zmieniając wyrazy – to byłoby przewodzenie, podporządkowanie, organizowanie, słuchanie innych, uwzględnianie cudzych racji, wypracowanie konsensusu, dochodzenie do umiejętności kierowniczych itd. Nikt się w skali kraju tego rodzaju sprawami nie zajmuje. W programach szkolnych one w gruncie rzeczy nie mają żadnego odbicia, w związku z tym być może jest to idealna dziedzina, w której można powiedzieć, że skoro nikt tego nie robi, to my jesteśmy jedynymi, którzy mogliby to robić. To jest korzystna sytuacja skądinąd, bo może można na to patrzeć w kategoriach tego, co się nazywa w innej dziedzinie, w dziedzinach gospodarczych, nazywa się niszą rynkową. My moglibyśmy tworzyć pewne wartości, którymi się nikt nie zajmuje i nikt nie dba o to, żeby je wytworzyć. W związku z tym na pytanie, czy harcerstwo jest potrzebne, moja odpowiedź jest taka: jest potrzebne. Czy byłoby potrzebne, gdyby właśnie skupiło zainteresowanie na tym, o czym powiedziałem. Nie sądzę, żeby ktoś inny, jakakolwiek organizacja czy grupa była w stanie realizować to lepiej, niż może to robić harcerstwo. Doszedłem również do wniosku, że w niektórych miejscach na świecie bardzo się w tym zorientowano



i myślę, że ten rodzaj patrzenia na skauting jest podobny do tego, co ja w tej chwili powiedziałem. Mnie to przekonuje również dlatego, że otrzymałem pół roku temu książkę Frances Hesselbein, która jest szefową skautek amerykańskich, gdzie dokładnie ten rodzaj rozumowania: co harcerstwo może zrobić i co skauting może zrobić dla kraju, jest omówiony, rozwinięty i wynikają z tego różnego rodzaju wnioski dla ludzi, którzy się tym zajmują. Ponieważ Hesselbein wpłynęła nieprawdopodobnie mocno na stan skautingu amerykańskiego, została zaproszona do słynnej akademii wojskowej West Point do prowadzenia kursów na temat kierowania. Ona pułkowników czy generałów uczy tego, jak należy kierować ludźmi, jak należy dochodzić do najlepszych społecznie efektów. Myślę, że to jest dobry przykład.

Z drugiej strony ja sam, jako człowiek, który czuje się wychowany poprzez harcerstwo, a jednocześnie jestem człowiekiem, który jest badaczem spraw edukacyjnych, pozwalam sobie zawsze na myślenie sceptyczne. Przez myślenie sceptyczne rozumiem coś takiego, że trzeba rozważyć, czy przypadkiem to, czym się zajmujemy i co bardzo lubimy, całe to harcerstwo, nie staje się pewnym przeżytkiem społecznym, który już odegrał swoje bardzo ważne role, ale tak naprawdę w przyszłości tych ważnych ról chyba nie będzie już mogło odgrywać. Ja myślę, że tak nie jest, ale myślę, że dobrze jest w tyle głowy sobie rozważać i takie też warianty.



**ks. Henryk Błaszczyk,**  
*kapelan Kawalerów Maltańskich*

Jako osoba duchowna będę chciał poruszyć temat wyprowadzony z tekstu Przyrzeczenia Harcerskiego, jakim jest szczerą wolą służby Bogu i ojczyźnie u początku tego przyrzeczenia i w jego współczesnej realizacji. Chciałbym też postawić taki postulat w temacie wyzwania, gdyż mam takie przeświadczenie jako nauczyciel, jako też osoba duchowna, jako proboszcz, o jakiejś aktualizacji budowania pod hasłem nowoczesności, postępowości, jakiejś progresywności w różnych aspektach życia społecznego, a zwłaszcza pod hasłem neutralności światopoglądowej, koncepcji państwa laickiego i też państwa zobowiązującego do laickości. Także państwa, w przestrzeni którego akceptowane są akty bezbożności, co dla mnie, jako harcerza wychowanego w wierności przyrzeczeniu, budzi oczywiście naturalny sprzeciw, ale też i zgorzsenie, gdyż nie jest właściwą rzeczą odrzucić tych, którzy się źle mają, ale przeciwnie – podążać za nimi w myśl koncepcji Dobrego Pasterza. Moi drodzy, rzeczywiście nasza koncepcja państwa religijności wykształcona jest na bazie tekstów źródłowych, takich jak teksty określające zasady skautingu wypracowane przez Baden-Powella, a potem adaptowane na gruncie polskim przez małżeństwo skautmistrzów Małkowskich.

W koncepcji relacji religii do państwa, wychowanie religijne w przestrzeni skautowej mocno wypracowane zostało przez księdza harcmistrza Lutosławskiego. Od samego początku był bardzo wyraźnie określany prymat Boga w koncepcji wychowania metodą harcerską, ale to nie oznacza, że ten prymat zakładał konfesyjność organizacji harcerskiej. Kościół nigdy takiego postulatu nie stawiał, wyprowadzając jak gdyby z definicji kościoła zasadę i zakres aktywności, obecności ruchu skautowego, harcerskiego w jego przestrzeni pastoralnej. Harcerstwo nie jest organizacją przykościelną, taką





być nie może ze swojego założenia. Gdyby tego typu postulat był stawiany, byłby on błędnie nakreślony, niesłuszny. Jednakże jest organizacją, która swoją metodykę buduje na pewnym systemie wartości. Ten system wartości określany jest tekstami podstawowymi, jakimi są Przyrzeczenie i Prawo Harcerskie, a w tym prawie jest wyraźny prymat Boga. To jest wyprowadzone z pewnej biblijnej koncepcji państwa i osoby ludzkiej dlatego, że gen. Baden-Powell tworząc ruch skautowy oparł go bardzo mocno na swojej konfesji kościoła anglikańskiego, gdzie biblijna koncepcja państwa, obecności króla, legalności jego władzy i zakresu, była oczywiście czytelna, ale coś ciekawego nam zostawił u samego początku, nakreślając służbę Bogu i państwu, Bogu i królowi. W myśli Baden-Powella mianowicie my od samego początku jesteśmy wolni od określonej konfesji na zasadzie – kościół katolicki, kościół ewangelicki, inne związki wyznaniowe monoteistyczne. Była zasada, że Bóg jako koncepcja najdoskonalszej Osoby jest tym, który jest u szczytu wartości, a jednocześnie fundamentem budowania osoby ludzkiej i państwa w tej osobie, w tej społeczności państwa. Harcerstwo od samego początku było skłonne i zdolne do przejmowania dziewcząt i chłopców z różnych wspólnot wyznaniowych. Jednakże była zasada szacunku do owej zasady kierującej, że posiadanie łaski wiary czy przeświadczenie o Bogu istniejącym jest kluczowe dla aktywności, dla pracy wychowawczej w harcerstwie, dla obecności w harcerstwie.

Państwo. Ja może posłużę się krótkim tematem z pięknej encykliki papieża *Sollicitudo rei socialis*, w której jest doskonałe wprowadzenie w tę koncepcję państwa, w jaką wdrażani są harcerze metodą harcerską. Jestem o tym przekonany, że państwo w naszym rozumieniu to jest państwo, które jest przydatne dla ochrony wspólnego bezpieczeństwa i sprawowania sądów, państwo szacunku do prawa, państwo, w którym prawo jest trwałe i przestrzegane. Sprzyja to koncepcji państwa minimalnego, dbałego o prawa obywateli, ale także o prawa ubogich. Zasada służby państwu, Bogu, ojczyźnie i bliźnim jest głęboko ewangeliczna. Dzisiaj zasada służby także swojej ojczyźnie jako tej, która jest pochodząca – oczywiście w biblijnej koncepcji – od Boga łaskawego, który nam daje ojczyznę, jako naszą drogę dla nas, chrześcijan, jako naszą drogę osobistego budowania, a to jest wpisane pięknie w zasadę skautingu przez pracę nad sobą, ale także przez służbę i pracę nad sobą i braterstwo, które może być rozumiane jako społeczność narodowa. Dzisiaj, kiedy dla mnie wyraźnie budowana jest pod pozorem



neutralności jakaś laickość, aktualny jest postulat wychowania w szacunku do tych wartości otrzymanych, odziedziczonych, kultywowanych, realizowanych jako wartości wpisane w teksty podstawowe wychowawcze – prawo, przyrzeczenie, oczywiście przy ich aktualizacji. Nic z tego, co jest ideowe, nie ulega zmianie, dla mnie nie ulega choćby nawet dlatego, że wyprowadzone jest z biblijnej koncepcji, a ten dokument zbudowany przez pokolenia i dzieje jest dość wyjątkowo trwały. Oczywiście jest taka jeszcze jedna zasada, która wyprowadzona jest z historycznego postrzegania ruchu harcerskiego. Istnieje tzw. koncepcja państwa spodłonego. Takim przejawem państwa spodłonego było państwo komunistyczne, państwo faszystowskie czy państwo dotknięte dramatem hitlerizmu. Wówczas pojawia się w ruchu harcerskim naturalna potrzeba obrony tych dóbr, które niesie z sobą społeczność narodowa, choćby nawet za pomocą państwa podziemnego. Państwo jest dobrem wspólnym, dobrem w koncepcji chrześcijan pochodzącym z Bożej łaskawości, któremu należna jest służba, któremu należy jest szacunek, i które może opierać się także na skłonnych do służby i rzetelności wobec państwa obywatelach, harcerzach.



**Zbigniew Korba,**  
*radca prawny, partner w Deloitte Legal*

Przede wszystkim bardzo dziękuję za zaproszenie. Poproszono mnie, abym powiedział o znaczeniu harcerstwa dla państwa, ale może trzeba by postawić to pytanie trochę inaczej. Jakie jest znaczenie dobrego wychowania dla społeczeństwa, a potem dla instytucji, która temu społeczeństwu ma służyć, czyli dla państwa? Dobre wychowanie to wychowanie do pełni człowieczeństwa, do dojrzałej, zintegrowanej osobowości. Już od starożytnych wiemy, że chodzi o wychowanie człowieka w cnotach, czyli z wyrobionymi dobrymi nawykami, w skłonności, by wybierać dobro, a nie zło. A zatem takiego człowieka, który odpowiedzialnie podejmie swoje role społeczne – cenionego pracownika, świadomego obywatela, wiernego męża/żony, odpowiedzialnego ojca/ matki, zaangażowanego członka swojej społeczności lokalnej i państwowej. Państwu potrzeba świadomych, dojrzałych obywateli. Z drugiej strony tacy obywatele mają większe wymagania od swojego państwa. Im lepszych umiejętności, im większego formatu ludzie tworzą państwo, tym jest ono silniejsze, tym jest skuteczniejsze, bardziej poważne i pomocne obywatelom.

Teraz spójrzmy na harcerstwo: mamy oto ruch społeczny, wiele organizacji, nota bene jest ich za mało, porównując Polskę z krajami zachodnimi, ale jak zakładam, każdej z tych organizacji zależy na dobrym wychowaniu. Każda wychowuje według Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego, w których jest służba Polsce, a zatem i państwu polskiemu. Jest Prawo Harcerskie, które jest kodeksem dobrego życia. Harcerstwo pomaga zatem dojrzeć, wejść odpowiedzialnie w role, najpierw te podstawowe, założyć rodzinę, co ostatnio przecież wcale nie jest takie popularne, i budować tzw. kapitał społeczny, wychowując przede wszystkim i edukując swoje dzieci.



Ale harcerstwo uczy też przywództwa. Menadżerowie wielkich korporacji szkolą się z tzw. leadershipu, ale każdy harcerz uczestniczący w takich szkoleniach śmieje się, bo on – to, co dla wielu jest niesamowitym odkryciem – zna od czasu, kiedy był w zastępie harcerskim. Dalej – harcerstwo uczy odpowiedzialności, solidarności, wielu umiejętności praktycznych, przewycięzania przeszkód z optymizmem i radością. Harcerstwo jest wspaniałą szkołą postaw prospołecznych, wyrwa młodych ludzi sprzed komputera – o tym już dzisiaj słyszeliśmy; odkleja od skrajnego indywidualizmu, przesuwając wektor z koncentracji na sobie na koncentrację na innych. Jak prostym i jednocześnie skutecznym narzędziem jest codzienny dobry uczynek wciąż – mam nadzieję – praktykowany w każdym zastępie i drużynie harcerskiej. Harcerstwo w końcu skłania do postaw patriotycznych, do służby społeczeństwu i państwu. Wielu harcerzy decyduje się na drogę zawodową w administracji państwowej z miłości do Polski, której nauczyli się przecież w harcerstwie. Harcerze są w służbie cywilnej, działają w samorządach, zasiadają w parlamencie, są urzędnikami Kancelarii Prezydenta, jak Pan Minister, prawdopodobnie jest ich jednak w tych wszystkich miejscach wciąż za mało. Czy są lepsze miejsca wychowania ludzi chcących służyć państwu? Podkreślam – służyć, a nie wyłącznie żyć z państwa, urządzić się dzięki państwu. Czy są inne podobne organizacje, w których ślubuje się służyć całym życiem Polsce, gdzie podchodzi się do tej deklaracji poważnie? Jeżeli pamiętamy, kogo było widać przed tym pałacem dwa lata temu po katastrofie smoleńskiej, odpowiedź nasuwa się sama. Byli to harcerze.

Oczywiście mogłoby być lepiej, powinno być lepiej, powinno być o wiele więcej harcerzy, może i organizacji harcerskich. Ta metoda powinna być szerzej wykorzystywana w wychowaniu. Mówiliśmy o stereotypie krótkich spodenek i pewnym infantylnym odbiorze społecznym. Starsi z nas pamiętają skautów piwnych w telewizji. Dlaczego we Włoszech, we Francji, w różnych innych państwach nie dziwi nikogo na ulicy skaut w krótkich spodenkach? Dlaczego skautmistrz cieszy się tak dużym prestiżem społecznym jako wychowawca, jako ten, który zamiast spędzać czas na grillowaniu w swoim domu, zabiera chłopaków z osiedla na biwak? W Polsce ten etos trzeba odbudowywać, to żmudna praca organiczna, to zadanie nas wszystkich. Tych, którzy jesteśmy w mundurach, którzy jesteśmy szefami jednostek harcerskich, tych, którzy jesteśmy może w garniturach, w garsonkach, w habitach.



Ten etos, etos wychowawcy, etos kogoś, kto troszczy się o dzieci innych, nie dla siebie – dla społeczeństwa, dla nich samych, ale także dla państwa, dla Polski, musimy odbudowywać. Czy ta praca jest wspierana wystarczająco przez państwo? Czy w przemyślany, właściwy sposób ułatwiający, a nie utrudniający działalność? Pozwólcie państwo, że z tymi pytaniami zostawię Was i na tym zakończę tę wstępną wypowiedź.



**Jan Pastwa,**  
*ambasador RP w Pradze*

Zostałem poproszony o to wystąpienie w zastępstwie bardziej wybitnego działacza sfery publicznej, prezydenta mojego miasta – Gdyni, podharcmistra Wojciecha Szczurka. Mam nadzieję, że to zastępstwo mi się uda, zwłaszcza, że jesteśmy z jednej drużyny – z gdyńskiej Czarnej Czwórki. Myślę, że Wojtek mówiłby o harcerstwie i jego roli z punktu widzenia samorządu. Ja pozwolę sobie powiedzieć z perspektywy troszkę szerszej – z punktu widzenia służby publicznej o tym, co dostrzega się w pracy organizacji harcerskich, a czego, według mnie, powinno być dużo więcej. Także trochę nie z tego punktu widzenia, który zazwyczaj się przyjmuje, kiedy mówi się o relacjach harcerstwo – państwo, czyli *co państwo powinno dać harcerstwu*, ale z perspektywy *co harcerstwo daje państwu, co harcerstwo daje sferze publicznej*.

Wyróżniłbym cztery takie elementy:

Po pierwsze – to już jest oczywiste i powszechnie uznawane – harcerstwo jako partner (choć często jeszcze jako niestety petent) instytucji publicznych: samorządowych i rządowych, ewentualnie państwowych, w wykonywaniu ich zadań w edukacji, wychowaniu, wypoczynku, w ogóle w działalnościach zleczanych sferze pozarządowej, w ratownictwie, przygotowaniu do służby w wojsku i w służbach mundurowych. To wszystko robimy, chciałoby się, żeby było tego więcej. Istnieje jednak niebezpieczeństwo, że organizacje harcerskie zostaną zredukowane do takiej właśnie funkcji „usługowej”. Może temu zapobiec uświadamianie kolejnego elementu, o którym mówili moi przedmówcy – faktu, z którego my, jako harcerze lub ci, którzy z harcerstwa się wywodzimy, zdajemy sobie sprawę, ale wielu naszych partnerów sprawy sobie nie zdaje.



Po drugie – harcerstwo jest skutecznym kreatorem, „producentem” osób mogących stanowić najwartościowsze kadry. Szczególnie takich, którzy są gotowi do pełnienia ról przywódczych, czy to w strukturach społecznych, czy publicznych, czy państwowych. Trzeba tylko spojrzeć przez zielone czy szare okulary, żeby ich tam dostrzec, żeby wiedzieć, że to właśnie są oni, ale też po tym „zielonym” czy „szarym” sposobie ich działania i zachowania można ich poznać.

Po trzecie, harcerstwo jako budulec społeczeństwa obywatelskiego. Czy to jako organizacje o skali ogólnopolskiej, czy jako poszczególne drużyny, zastępy, środowiska harcerskie są zawsze takim elementem, który tworzy tkankę zaufania i kapitału społecznego. Szczególnie jest to widoczne tam, gdzie wokół drużyny czy wokół KPH gromadzą się rodzice i przyjaciele tych środowisk. To są swoiste „jądra krystalizacji” tej tkanki społecznej.

I po czwarte, co w powszechnej świadomości najmniej może być obecne, ale wydaje mi się, że mamy prawo to powiedzieć, że bardzo pożądane, to to, aby harcerstwo było partnerem nie tylko w wykonywaniu zadań publicznych, ale w formułowaniu programów i polityk publicznych. Aby było partnerem w dialogu, partnerem, który będzie wysłuchany nie tylko dlatego, że trzeba formalnie „zaliczyć” proces konsultacji społecznych, ale partnerem, który – jestem o tym z całą mocą przekonany – ma coś ważnego do powiedzenia, do zaoferowania, do skonsultowania w formułowaniu tych polityk i programów.



**Marek Kapuściński,**  
*prezes Procter & Gamble Polska i Europa Centralna*

Druhny i Druhowie, Szanowni Państwo, jest mi niezmiernie miło, że mogę być tutaj wśród was. Chciałem zacząć od ukłonu w waszą stronę, do wszystkich ośmiu organizacji, że trwacie w służbie.

Chciałbym się wypowiedzieć z perspektywy ludzi biznesu. Sądzę, że nie zdajecie sobie bowiem sprawy, jak wielu ludzi biznesu szczeni się swoim rodowodem harcerskim. Kiedyś byłem na spotkaniu izby handlowej w Angers we Francji i któryś z panelistów zadał pytanie: *To ilu z was było w skautingu?* – i 70% ludzi podniosło ręce. Tak jest i w Polsce. Pozwólcie więc, że wypowiem się z perspektywy przedsiębiorcy, z perspektywy odbiorcy tych, których ruch harcerski wychowuje, z perspektywy pracodawcy.

Prześledźmy, proszę, wspólnie pokrótce kwestię roli, jaką ruch harcerski odgrywał w życiu społecznym i gospodarczym na przestrzeni swej stuletniej historii. W okresie walki o niepodległość, niezawisłość, w czasach odbudowy Polski, zarówno w dalszej, jak i w bliższej historii sprawa wydaje się oczywista: służba Bogu i Polsce zdefiniowana, konkretna. Sądzę, że nikt z nas nie ma wątpliwości, że harcerki i harcerze odgrywali zawsze rolę wiodącą w życiu społecznym i gospodarczym. Brali na siebie rolę przywódczą, stawali w pierwszym szeregu w czasach wojny i w czasach pokoju. To fakty. Cechy wykształcone w harcerskiej służbie były cenione w życiu zawodowym, gospodarczym i społecznym. Harcerze i harcerki mieli zawsze wiodący wpływ w każdej dziedzinie, jakiej by się nie podjęli. Sądzę, że nas także, nasze pokolenie, harcerstwo przygotowało do wyzwań, przez które wspólnie w Polsce przeszliśmy w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Harcerska metoda oparta o służbę i braterstwo, ucząca współdziałania i pracy zespołowej opartej na niezmiennych, twardych wartościach była skuteczna. Harcerstwo





było prawdziwą kuźnią wodzów, którzy w dorosłym życiu zmieniali potem i zmieniają do dziś świat.

Ale jak to wygląda dzisiaj, w wolnej Polsce? Czym ma być dzisiaj służba i czy harcerstwo przygotowuje dziś tak jak kiedyś przygotowywało do tej służby, do przywódczego wkładu w życie społeczne i gospodarcze? Nasuwają się dwa zasadnicze pytania: po pierwsze – czy harcerstwo może nadal pełnić swoją rolę i przygotowywać efektywnie młodych ludzi do zadań w światowej, zdigitalizowanej gospodarce, w światowym społeczeństwie przy płaskim rynku, w kryzysie gospodarczym? I po drugie – czy ma harcerstwo po temu warunki, zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne? Wszak zmieniły się nie tylko realia w Polsce i w świecie, zmieniła się sama młodzież, jej zainteresowania, pasje, które kształtuje wszechogarniająca digitalizacja wszelkich dziedzin życia i zastępowanie rzeczywistości rzeczywistością wirtualną. Także związków ludzkich. Skauting zachodni stał i stoi przed tymi samymi wyzwaniem, choć, jak sądzę, stawiając im czoła trochę dłużej, zdaje sobie sprawę z tych wyzwań troszkę lepiej. Warto z tych doświadczeń skorzystać.

Postaramy się zatem udzielić krótkiej odpowiedzi na dwa postawione powyżej pytania; po pierwsze – odpowiedź na pytanie, czy harcerstwo może nadal odgrywać rolę w kształtowaniu liderów współczesnego życia społecznego i gospodarczego, wydaje się oczywista. Szereg badań przeprowadzonych wśród pracodawców wskazuje, że poszukują nadal wśród przyszłych pracowników przede wszystkim właśnie cech przywódczych. Ostatnio uczestniczyliśmy jako Procter&Gamble w badaniu przeprowadzonym przez Ernst & Young, Amerykańską Izbę Handlową wspólnie ze Szkołą Główną Handlową w Warszawie na temat cech poszukiwanych u pracowników wśród pracodawców sektora biznesowego. Badanie to wykazuje, że pracodawcy nadal szukają liderów, przede wszystkim ludzi zorganizowanych, potrafiących definiować priorytety, organizować pracę. Po drugie zaangażowanych i oddanych pracodawcy, po trzecie otwartych na uczenie się i wreszcie etycznych w działaniu. Brzmi jak charakterystyka harcerki/harcerza, prawda?

Także w Procter & Gamble, globalnej korporacji, której przewodzę na polskiej ziemi, szukamy wśród kandydatów pięciu cech przywódczych. Po pierwsze – szukamy ludzi potrafiących budować wizję przyszłości, ludzi z wyobraźnią. Po drugie – potrafiących energetyzować, pociągnać za sobą



innych. Po trzecie – potrafiących umożliwić innym działanie, służących zespołowi. Po czwarte – zaangażowanych, biorących na siebie rolę wiodącą, oraz po piąte – mających siłę sprawczą, umiejących samodzielnie z dyscypliną egzekwować, realizować zadania. Harcerstwo przez swoją kompleksową metodę wychowawczą kształci wodzów, uczy braterskiego działania, uczy służby bliźnim i szacunku dla innego człowieka, ale i przywództwa jako służby podwładnym. Uczy prawdomówności i zasad etycznego postępowania. Kształtuje wyobraźnię, wtedy gdy wyobraźnia jest najbardziej chłonna. Uczy innowacyjności i pobudza do wizjonerstwa. Ma więc nadal wielki potencjał, by być kuźnią liderów. Odpowiedź na pierwsze pytanie jest więc ze wszech miar twierdząca.

Jednakże, by harcerstwo mogło i dzisiaj to zadanie realizować, potrzebna jest odpowiedź twierdząca także na drugie pytanie – czy dzisiejsze organizacje harcerskie mają po temu warunki wewnętrzne i zewnętrzne, żeby swoje zadania realizować? Wewnętrzne – czy organizacje jedynie żyją kontynuacją dawnych wzorców działania w elitarnych, zamkniętych środowiskach, żyjących wyłącznie tradycjami i sprawdzonymi schematami, czy też mają świadomość swojej współczesnej roli, jaką ścieżką mają dzisiaj prowadzić młodego człowieka i do czego mają go przygotowywać, do jakiego sukcesu zawodowego? Jak działać, by wspomagać jego wyjście w dzisiejszy świat? Z jakich wzorców osobowych korzystać? Jak kształcić, przygotowywać i utrzymywać doświadczoną kadre, żeby nie uciekała, z chwilą kiedy sama musi wyjść na spotkanie wyzwania dorosłego życia? Odpowiedzi poszukiwałbym w metodzie i jej elastyczności, w programach, ale również w podejściu na wskroś biznesowym, w rozpoznaniu rynku, decyzji, w jakiej niszy działać, i w marketingu.

I wreszcie druga i ostatnia kwestia – czy organizacje mają zewnętrzne warunki do działania, czy harcerstwo ma zapewniony stabilny system finansowania działalności, a jednocześnie czy może uniknąć nadmiernej komercjalizacji. Mam pewne doświadczenie w pracy z organizacjami pożytku publicznego (non profit) w Stanach. Twierdzę, że można to zrobić. Jak nauczali moi profesorowie na uniwersytetach amerykańskich, u których tę dziedzinę studiowałem, czy jak słyszałem wielokrotnie, pracując jako wolontariusz w nowojorskiej filharmonii czy praktykując w Carnegie Hall: prawidła zarządzania organizacjami non profit są takie same jak zarządzania każdym innym biznesem, tylko że jest to o wiele trudniejsze. Tym bardziej trzeba te biznesowe prawidła dogłębnie znać i stosować.



Wczorajszy protektorat Pana Prezydenta nad wszystkimi organizacjami harcerskimi to jedynie początek. Stanęliśmy we wspólnym kręgu. Dzisiejsze spotkanie to kolejny krok. Jako harcerz i członek Kręgów Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego w latach 80. i obecnie członek Rady Honorowej Fundacji Harcerstwa Drugiego Stulecia, w imieniu naszej fundacji apeluję do wszystkich organizacji i wszystkich ludzi dobrej woli o włączenie się do publicznej debaty nad rolą i warunkami rozwoju harcerstwa w drugim stuleciu jego istnienia. By harcerstwo działało w styczności z realiami i wymogami współczesności oraz by posiadało konieczne systemowe wsparcie do swego działania. Kończąc – organizacje namawiam do debaty nad programami, do włączenia także ludzi biznesu do tej dyskusji. Natomiast do wszystkich kieruję prośbę, byśmy szukali rozwiązań prawnych i rozwiązań dotyczących finansowania, korzystając także z tak wspaniałych instytucji jak wolontariat. Dziękuję.



**Lech Piławski,**  
*przedstawiciel Polskiej Konfederacji  
Pracodawców Prywatnych Lewiatan*

Dzień dobry, dziękuję za zaproszenie. Kontynuuję te wątki, które się już tu pojawiły, więc będę próbował tylko je uzupełniać albo powiedzieć trochę innymi słowami. Zgadzam się absolutnie z Panem Profesorem Janowskim. To, co harcerstwo może zrobić dzisiaj, to oferować – przepraszam, powiem biznesowo – swoje usługi w sferze niszowej, a dzisiaj w Polsce najbardziej niszową i najbardziej deficytową sferą jest wychowanie. Młodzieży dzisiaj nie wychowujemy. Nie wychowuje jej szkoła, nie wychowuje jej dom. My jej dostarczamy różne przedmioty, technologie, oferujemy nowe możliwości, natomiast nie ma to wiele wspólnego z wychowaniem. Gdyby na to popatrzeć, to to, o czym mówił mój przedmówca, czyli jak zapewnić warunki funkcjonowania harcerstwu, można przeliczyć w bardzo prosty sposób; gdybyśmy część środków, które są dzisiaj przeznaczane na mało efektywne szkolenia – a są one ogromne ze środków europejskich – przeznaczyli na działania związane z wychowaniem w harcerstwie, być może nie tylko w harcerstwie, to pewnie byłaby to najbardziej opłacalna inwestycja w tym kraju.

Z punktu widzenia pracodawcy, o czym mówił mój przedmówca, wszystko się zmienia, filozofia biznesu też się zmienia. Coraz więcej firm – mówiliśmy o tym podczas ubiegłorocznego Europejskiego Forum Nowych Idei w Sopocie – mówi już nie tylko o interesie swoich akcjonariuszy, ale mówi o interesie całego grona interesariuszy takich jak pracownicy, jak otoczenie lokalne, jak klienci. Coraz więcej firm buduje swoje biznesy nie przez pryzmat zysku, tylko poprzez pryzmat wartości, jakimi realizuje swoje cele biznesowe. Nowe technologie, globalizacja gospodarki, tempo zmian wymagają zupełnie innych postaw i zupełnie innych kompetencji. Harcerstwo może te



postawy kształtować i może pomóc w zdobywaniu tych kompetencji. W jaki sposób? Przede wszystkim może pomóc budować postawy przedsiębiorcze, aktywne i prospołeczne, to, o czym mówił Pan Profesor i Pani Doktor, czyli budowanie efektywnej wspólnoty. Kapitał społeczny to jest coś, bez czego nie zapewnimy rozwoju Polski, a wręcz wpadniemy w tryb rozwojowy. Kapitał relacyjny, zaufanie, aktywność obywatelska. Są ekonomiści, którzy prognozują, że Chiny stracą swoje przewagi konkurencyjne, bowiem nie potrafią zbudować jak do tej pory wewnątrz swojego państwa właśnie kapitału relacyjnego. Mówi o tym od lat prof. Czapiński, jako ważnym deficycie naszego społeczeństwa. Mówi raport zespołu doradców Michała Boniego o kapitale społecznym. Tylko co z tego? My to wszystko wiemy, a bardzo niewiele robimy, a mamy w zasięgu ręki coś, co być może jest archaiczne, ale być może, odzierając tę część archaiczną, dostosowując ją do współczesności, potrafimy to zamienić na ważny wehikuł, który by zwiększył efektywność wychowania. Są dzisiaj bardzo szeroko listowane kluczowe kompetencje dla gospodarki XXI wieku, one były przypomniane także w raporcie Państwo 2.0 Michała Boniego. Wnioskowanie, inteligencja emocjonalna, sprawność adaptacyjna, kompetencje międzykulturowe, przetwarzanie danych, kompetencje cyfrowe, także ludzi 60+, międzydyscyplinarność, myślenie, działanie projektowe, praca w szumie, współpraca w wirtualu, dobre przywództwo. Wszystko to wiemy i wszystko to harcerstwo na każdym etapie swojego rozwoju kształtowało, oczywiście w innych realiach i w innych wymaganiach, ale przenieść to wszystko możemy także na te wymagania, które dzisiaj są ważne. Zamieniając to, o czym tutaj dzisiaj mówimy, na pytania biznesowe, zgadzam się z moim przedmówcą: musimy konkurować jako harcerstwo i od tego nie uciekniemy. Musimy konkurować z tym indywidualizmem, który dominuje, ale jeżeli tak, to mamy proste pytanie: jak zwiększyć udział w rynku? Są modele biznesowe, które pomagają takie odpowiedzi formułować. Jak adaptować archaiczną metodę harcerską do współczesnych wymagań tak, ażeby budować efektywną wspólnotę, bez której jako kraj się nie będziemy rozwijać. Pracodawcy bardzo na to liczą i pewnie chętnie pomogą. W gronie Lewiatana też jest bardzo wielu harcerzy.



**Stanisław Berkiet,**  
*były wiceprezes Citibanku,  
były przewodniczący ZHP poza granicami kraju*

W moim krótkim przemówieniu będę nawiązywał do pracy, którą wykonujemy za granicą, jeżeli pozwoli Państwo. Związek Harcerstwa Polskiego jest ideową organizacją wychowawczą, ale organizacją niezamkniętą i nieodciętą od otaczającego ją środowiska. A Związek Harcerstwa Polskiego działający poza granicami kraju ma specyficzne zadania dodatkowe do tych, które ma krajowe harcerstwo. W sytuacji powojennej nasi rodzice widzieli rolę harcerstwa jako jednego z najważniejszych narzędzi w przygotowaniu swych następców w kontynuującej walce o niepodległość, a z przebiegiem czasu na emigracji widziano rolę harcerstwa jako przygotowanie osób gotowych do przyjęcia stanowisk w społeczeństwie i w życiu emigracyjnym. Ale jak wtedy postrzegano te zadania harcerskie? Słowami harcmistrza Michała Grażyńskiego, przedwojennego przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego, a później zamieszkałego w Wielkiej Brytanii, widziano to jako obowiązek otoczenia organizacyjną opieką polskiej młodzieży i stworzenie, obok szkoły polskiej i rodziny, harcerskiego środowiska wychowawczego, aby nie pozwolić na zubożenie do tego wszystkiego, co jest polskie. Widziano potrzebę nacisku na wszechstronny rozwój osoby, na jej udoskonalenie w zakresie wszystkich wartości fizycznych, jak i duchowych, potrzebę dania społeczeństwu mocnego człowieka, wrażliwego na ideały dobra, piękna i prawdy. Dla pracodawcy przekształca się to w wychowanie człowieka umiającego swe przekonania realizować w codziennym życiu, człowieka zdolnego do samodzielnej myśli, do inicjatywy i do przewodzenia, człowieka umiającego działać karnie w zespole i umiającego podporządkować własne interesy dobru zbiorowemu. Wtedy nie było trudno przekonać



społeczeństwo do ważności harcerskiej roli w życiu codziennym i ważności tej pracy na przyszłość. Używając mniej więcej takiego samego przykładu, jak słyszeliśmy chwilę temu, na Zjeździe Polonii Świata w Waszyngtonie w połowie lat 80., kiedy przewodniczący zebrania zapytał, kto z zebranych jest harcerzem, niemal cała sala podniosła rękę. Między innymi przywódcami społecznymi na emigracji byli śp. harcmistrz Kazimierz Sabbat, harcmistrz Ryszard Kaczorowski, ostatni dwaj prezydenci RP na uchodźstwie. Dla tych prezydentów, jak i dla tych działaczy społecznych na tym zjeździe ważny był etos, służba Bogu, ojczyźnie i niesienie chętej i rzetelnej pomocy bliźniemu. Dziś jest znacznie trudniej. Obraz, czy potocznie mówiąc, image harcerstwa jest w kraju słaby, a to się przenosi na naszą pracę za granicą. Kolejny problem, z którym się borykamy, to w dzisiejszej, świeżej grupie emigrantów całkowity brak pojęcia pracy społecznej lub znaczenia słowa wolontariusz. Jednak te same wyzwania są przed nami dziś i powinniśmy stawiać sobie te same cele społeczne. Potrzebujemy najlepszych wychowanków harcerstwa w kraju i za granicą, dobrze wyszkolonych, wzorowych przywódców i – słowami Baden-Powella – przez nich tworzonej światowej sieci przyjaciół.

Wypróbowaną metodą zabawy, gier i harców harcerstwo rozwija zdrowie, kształtuje charakter i umysły młodzieży i wiąże ich z krajem macierzystym, budząc przywiązanie do niego. Dla jakiegokolwiek pracodawcy wychowanie harcerskie jest korzyścią np. gdyż nie musi wysyłać na tak modne dziś specjalne kursy menadżerskie prowadzone w charakterze obozu osoby, która na takie jeździ już od 11. roku życia. Za granicą harcerstwo dodatkowo przygotowuje dla Polski tak bardzo potrzebnych ambasadorów znających historię, kulturę i język, dumnych ze swoich polskich nazwisk i gotowych do szukania i zjednywania przyjaciół dla Polski. Dla pracodawcy program harcerski uczy odwagi, podjęcia się wyzwań i sumiennego wykonywania swoich obowiązków. W programie wędrowniczym, choć często słabo prowadzonym, podkreślamy samokształcenie i znalezienie swojego właściwego miejsca w społeczeństwie. Tacy wychowankowie harcerstwa są potrzebni w społeczeństwie polskim całego świata, jak i w gospodarce polskiej. Te walory osobiste kształcone metodyką harcerską są dla Polski niezbędne i kraj powinien robić co może, by uświadomiono społeczeństwo o właściwym miejscu i ważności ruchu harcerskiego w codziennym życiu młodzieży polskiej.



---

## Spis treści

<b><i>Wprowadzenie</i></b> .....	3
red. Krzysztof Ziemięc .....	4
min. Maciej Klimczak .....	5
<b><i>Głosy ekspertów</i></b>	
prof. Krystyna Szafraniec .....	6
dr Monika Figiel .....	11
prof. Andrzej Janowski .....	14
ks. Henryk Błaszczak .....	16
Zbigniew Korba .....	19
Jan Pastwa .....	22
Marek Kapuściński .....	24
Lech Piławski .....	28
Stanisław Berkieta .....	30